

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—

Półrocznie „ 2,—

oo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

¹/₁ stronica rub. 35

¹/₂ „ „ 18

¹/₄ „ „ 10

¹/₈ „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

N^o 22.

25 listopada (8grudnia) 1912 roku.

Rok III.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STÓLICY APOSTOLSKIEJ.

Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Piusa X do biskupów niemieckich o zawodowych zrzeszeniach robotniczych. (c. d.) Pod tym względem, Wielebni bracia, wielu z pośród Was prosi nas, abyśmy pozwolili Wam tolerować istniejące w waszych dyecezyach tak zwane chrześcijańskie związki zawodowe, ponieważ, z jednej strony mają one znacznie większą liczbę członków, aniżeli czysto katolickie stowarzyszenia, z drugiej zaś strony zakaz odnośny pociągnął by za sobą wiele niekorzystnych następstw.

— Ze względu na szczególniejsze położenie katolickiej sprawy w Niemczech, sądzimy, że na prośby te zgodzić Nam się należy, i oświadczamy, że można tolerować i pozwalać katolikom, aby przystępowali i do tych *mieszanych związków* które istnieją, w waszych dyecezyach, dopóki nie zajdą nowe okoliczności, w którychby zezwolenie to przestało być odpowiedniem albo słusznem. Przytem jednak trzeba zachować ostrożności, iżby uniknąć niebezpieczeństw, które, jak powiedzieliśmy, istnieją w tego rodzaju stowarzyszeniach. Najgłówniejszymi takimi *środkami ostrożności* są: Przedewszystkiem trzeba się o to starać, aby robotnicy katolicy, członkowie takich zawodowych związków, należeli równocześnie do katol. stowarzyszeń, które znane są pod nazwą «Stowarzyszeń robotniczych» (Arbeitervereine). Jeżeli

z tego powodu będą musieli ponieść ofiary, zwłaszcza pieniężne, przekonani jesteśmy, że poniosą je chętnie ze względu na utrzymywanie w czystości swej wiary. Jak się bowiem wykazało, stowarzyszenia te robotnicze, dzięki współdziałaniu duchowieństwa, pod jego przewodnictwem i czujnem kierownictwem, mogą wiele zdziałać tam, gdzie chodzi o zachowanie nieskazitelnej wiary i czystości obyczajów pośród członków, a nadto o ożywienie ducha pobożności przez częste ćwiczenia pobożne. Kierownicy więc tych stowarzyszeń, patrząc jasno na potrzeby czasu, będą bez wątpienia gotowi nauczać robotników o przykazaniach i przepisach, odnoszących się do obowiązków sprawiedliwości i miłości, których dokładne poznanie jest potrzebne albo pożyteczne, w tym celu, aby w związkach zawodowych postępować w sposób prawy i wedle zasad nauki katolickiej. — Nadto, aby związki zawodowe były takimi, by katolicy do nich mogli wstępować, muszą się trzymać zdala od wszystkiego, coby zasadniczo lub faktycznie nie zgadzało się z nauką i przykazaniami Kościoła katolickiego i odnośnej Władzy kościelnej; unikać również powinny w pismach, mowach i czynnościach tego wszystkiego, coby z powyższego punktu widzenia było godnem nagany. Biskupi przeto powinni uważać sobie za najświętszy obowiązek to, iżby baczną zwracali uwagę na zachowanie się tych stowarzyszeń i czuwali nad tem, aby dla współczłonków katolików żadna stąd nie wynikała szkoda. Sami zaś członkowie katolicy nie powinni nigdy dopuścić, aby

związki zawodowe, jako takie, troszcząc się o doczesne sprawy swych członków, oświadczały się za naukami, albo podejmowały czynności, które sprzeciwiałyby się pod jakim bądź względem przepisom, ogłoszonym przez najwyższe nauczycielstwo Kościoła, a przedewszystkiem tym wskazówkom, któreśmy wyżej wymienili. Skoro więc powstają kwestye nad rzeczami, dotyczącymi moralności, t. j. kwestye dotyczące sprawiedliwości lub miłości, Biskupi powinni czuwać z największą bacznością nad tem, aby wierni nie zapomnieli o katolickiej moralności i nie odstępowali od niej ani na jotę.—Przekonani jesteśmy, Wielebni Bracia że starać się będziecie o sumienne i dokładne wypełnienie tego Naszego zarządzenia i że o tej sprawie tak wielkiej wagi ciągle i dokładnie Nas informować będziecie. — Ponieważ sprawą tą zajęliśmy się, po naradzie z biskupami, wyrok w niej do Nas musi należeć. Nakazujemy tedy wszystkim dobrze myślącym katolikom, aby od tej chwili *poniechali wszelkich pomiędzy sobą sporów* w tej sprawie, a żywimy nadzieję, że przez miłość braterską i zupełne posłuszeństwo wobec Nas i wobec swych pasterzy, wypełnią najzupełniej i chętnie to, co nakazujemy. Gdyby jeszcze miała pomiędzy nimi pozostać jakakolwiek trudność, to dla jej załatwienia wskazujemy tę drogę: niechaj się zwróca o radę do swych Biskupów, a ci przedłożą sprawę Stolicy Apostolskiej, która ją rozstrzygnie. — Z tego cośmy wyżej powiedzieli, nie trudno wywnioskować, że nie wolno nikomu rzucić podejrzenia na prawowierność tych, którzy z słusznych powodów do mieszanych związków zawodowych przystąpili, albo przystąpić pragną tam, gdzie Władza duchowna uważała za dobre dozwolić z pewnymi zastrzeżeniami na założenie takich związków — i wywoływać z tego powodu rozterki pomiędzy tymi, którzy mężnie bronią nauk i praw Kościoła. Również byłoby wielkiej nagany godne i to, gdyby ktoś zwalczał czysto katolickie stowarzyszenia — bo te stowarzyszenia we wszelki sposób popierać i rozszerzać należy — a żądał, aby zakładano międzywyznaniowe i narzu-

cał je, chociażby pod tym pozorem, że wszystkie katolickie stowarzyszenia w poszczególnych dyecezyach należy urządzić wedle jednej i tej samej formy. — Wyrażając katolickim Niemcom życzenie, aby robiły wielkie postępy w religijnem i obywatelskiem życiu, zarazem życzymy, aby się to szczęśliwie wypełniło, w czem prosimy o szczególniejszą pomoc Wszechmocnego Boga dla ukochanego niemieckiego ludu i o opiekę Bogarodzicy Dziewicy Królowej Pokoju, a jako zadatek łaski Boskiej, a również jako dowód Naszej szczególniejszej życzliwości udzielamy Tobie, ukochany Synu i wam, Wielebni Bracia, waszemu duchowieństwu i wiernemu ludowi w największej miłości błogosławieństwa apostolskiego. — Dan w Rzymie u św. Piotra 24 września 1912, dziesiątego roku Naszego Pontyfikatu. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 657-62.

Czynności Ordynaryatu.

1. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora ks. Józef Ławrynowicz, wikaryusz w Żołudku, został przeniesiony na wikaryat do Janowa; ks. Antoni Dawidowicz, wikaryusz w Janowie, na wikaryat do Franciszkanów w Grodnie; ks. Michał Żeludziejewicz, wikaryusz w Korycinie na wikaryat do Żołudka; ks. Stanisław Pietkiewicz, wikaryusz w Perlejewie na wikaryat do Korycina; ks. Alfons Chalecki, czasowo zarządzający parafią Wiszniewską, na wikaryat do Lipniszek.

2. **J. E. ks. Administrator**, wskutek wymagania Ministerym Spraw Wewnętrznych, skasował urząd wice-dziekanów.

Rozporządzenie rządowe

Na mocy Najwyższego zezwolenia zwrócono gmach b. klasztoru OO. Bernardynów w Drui do rozporządzenia miejscowej władzy parafialnej.

Minister Spraw Wewnętrznych dał w ostatecznej formie odmowną odpowiedź na wielokrotne prośby mieszkańców fabrycznej

kolonii Niezbudka parafii Zabłudowskiej o pozwolenie urządzenia przy miejscowej kaplicy niezależnej parafii, motywując swą odmowę tem, że w oznaczonej kolonii nie ma wymaganej przez prawo (dodatek do I p. § 124 Ustawy Obcych Wyznań) ilości dworów.

Ś. † P.
Ksiądz Wincenty Teofil
Chościak — Popiel
Arcybiskup Warszawski
po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu
w sobotę 24 listopad. 1912 r.
Requiescat in pace

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Protest duchowieństwa.

Jeżeli anonimy same przez się są wstrętne, i niegodne uczciwego człowieka, to anonimy, szkalujące ludzi, postawionych na świeczniku, i a priori potępiających ich rządy, są wprost bezecne.

Puszczony w obieg zakordonowy paszkwil na J. E. ks. Administratora dyecezyi Wileńskiej jest tem gorszy, że wydany został przez jakieś ciemne indywiduum, które się zasłania imieniem księdza naszej dyecezyi; uwłacza on godności Zwierzchnika Kościelnego, ubliża nam wszystkim kapłanom, depce wszelkie prawo etyczne i kościelne.

Niniejszem przeto wyrażamy swe oburzenie i składamy żywy protest przeciwko podobnego rodzaju niecnej i w najwyższym stopniu nieetycznej robocie, oraz potępiamy, jak na to zasługują autorów oszczerczego paszkwila, wydanego przeciwko osobie Zwierzchnika dyecezyi naszej. —

(Następują liczne podpisy)

Ks. Teodor Brazis.

(3) Śpiew gregoryański. (c. d.)

W Niemczech śpiew i liturgia rzymska razem z wiarą św. rozpowszechnione

zostały przez św. Bonifacego i jego uczniów około r. 716. Przy klasztorach i katedrach powstały słynne szkoły śpiewu gregoryańskiego, które współzawodniczyły z frankońskimi, a nawet przewyższały je w znaczeniu i sławie. Wszystkim przodowało St.-Gallen. I obecnie ten klasztor z powodu swoich starych rękopisów posiada dla teoretyków i historyków śpiewu gregoryańskiego wielkie znaczenie. Nie mniejszy wpływ wywierały też szkoły śpiewu gregoryańskiego w Reichenau, Fuldzie, Moguncyi, Trewirze, Bamberdze, Freising, Eichstätt, Tongern, Korvey, Würzburgu, Hersbergu, Regensburgu (Ratybona), Hirschau, St.-Blasien, St.-Georgen, St.-Peteri in. Z wymienionych klasztorów wychodzili apostołowie wiary św. do krain północnych, aby tam nieść jednocześnie z chrześcijaństwem liturgię rzymską i śpiew gregoryański. Stąd, możemy powiedzieć, że i nasze kraje razem z chrztem św. otrzymały chorał gregoryański, i liturgię rzymską. Więcej znani pisarze, którzy działalnością swoją przyczynili się do rozwoju chorału, są: Berno, opat z Reichenau, Hermannus Contractus, mnich klasztoru w Reichenau (1054) — równie wielki jako poeta, kompozytor i teoretyk; św. Hildegarda (1179), opat Engelbert z Admont, oraz kilku mnichów z klasztoru St.-Gallen, Ratpert (900), Notker Balbulus (912), Tutilo (915), Wolfram, Hartmann, czterech Eckehardów, Notker Labeo (1022) i in.

W Hiszpanii dosyć wczesnie zaprowadzono chorał gregoryański. W w. XI powszechnie zapanowały tutaj liturgia i śpiew rzymski.

Wewnętrzne zalety chorału gregoryańskiego, oraz imię tego wielkiego męża, od którego wyprowadza on swój rodowód, zapewniały mu wszędzie wstęp i przyjęcie. Wszystkie narody z zapałem przyjmowały ten wzniosły śpiew, pielęgnując nadal oraz rozwijając częściowo ukryte jeszcze w nim zarodki. Prozy, sekwencye, tropy i późniejsze oficyna rymowane są żywe, pełne świeżości, rozwinięcia śpiewu chóralnego. Właśnie owa zdolność rozwijania się, która daje mu możliwość zastosowania się do potrzeb

pojedynczych narodów, nie poświęcając przytem bynajmniej na korzyść elementu narodowego charakteru swego ogólnego kościelnie-liturgicznego, zdobyła mu serca wszystkich.

Lecz powoli nastąpiły dla chorału czasy smutniejsze. Od początku XIV w. zdawało się, że chorał miejsce swoje ustąpi nowemu rodzajowi muzyki — muzyce mensuralnej. Poważny śpiew choralny posiadał dotąd szacunek, który równał się prawie z poszanowaniem tekstu Pisma św., jako natchnionego przez Boga. Nikt nie odważał się go zmieniać, lub inne melodye stawić na jego miejsce. Nawet polifonia, która dawno już usunęła prostą a poważną sztukę śpiewu średniowiecznego i zdobyła upodobanie ludu, nieśmiało wkraczała do katedr. Z coraz większym jednak rozwojem muzyki wielogłosowej, który wypada na czasy humanizmu, szła rękę w rękę pogarda dla rzeczy od wieków przekazanych. Jak nie uszanowano natchnionych Pism przez Boga, tak również nie rozumiano melodyi liturgicznych. Na miejsce ostatnich postawiono muzykę polifoniczną, która zapanowała nad liturgią i tekstem świętym. Kapłan musiał się stosować do chóru śpiewaków, a teksty okrajano, lub rozrywano. Nastąpiło dla chorału niebezpieczeństwo zupełnego usunięcia z kościoła. Jednak zanadto ściśle był związany chorał gregoryański z liturgią Kościoła, zanadto był on poświęcony imieniem swego twórcy pierwotnego, ażeby Kościół za lekki okup oddał swoje najpiękniejsze dzieło. Jakkolwiek losy chorału na schyłku średniowiecza były niepomyślne, to jednak nie można było go zupełnie wyrwać z serca ludu. Poczucie ludu nie upodobało pustych melodyj i poezyj, które w owym czasie powstawały; pragnął on i domagał się owych starych, poszanowania godnych, pięknych oraz pełnych artyzmu melodyi. Tylko tem się daje wytłómaczyć owa ruchliwa działalność drukarzy w Niemczech i innych krajach: natychmiast po wynalezieniu sztuki drukarskiej księgi choralne drukowano w Rzymie, Wenecyi, Turynie, Grenobli, Lionie, Tuluzie, Bezansonie, Dijon, Pary-

żu, Rennes, Utrechcie, Antwerpii, Moguncyi, Kemplenie, Augsburgu, Dilingenie, Krakowie i innych miejscach. Szczególniejszą ruchliwością pod tym względem odznaczały się Niemcy.*)

Nastąpił Sobór Trydencki, który przez umocnienie porządków i ustaw kościelnych oraz odnowienie życia kościelnego wyszedł na dobre śpiewowi liturgicznemu, wkrótce jednak nastąpiły czasy nieszczęśliwe reformy chorału.

Wiek XVII, XVIII i prawie cały XIX odznaczają się tendencją przekształcenia i modernizowania chorału. Najgłębszą przyczyną tego była niechęć Odrodzenia i humanistów względem wieków średnich. Polifonia zapanowała i zajęła całkowicie umysły mężów sztuki, tak że powoli zamarło w nich pojęcie o muzyce jednogłosowej, która wyjątkowo działała środkami melodyjnymi. Humanisci wysunęli studia klasyczne naprzód i wypowiedzieli wojnę średniowiecznemu językowi Kościoła. Śpiew gregoryański wciągnęli też do tej walki. W wieku XVI zaczęły się podnosić głosy przeciwko «barbaryzmom» tekstów melodyi gregoryańskich. Niedosć było tych nowości. Zmieniano tonacje oraz skracano melodye. Starano się choralne melodye przekształcić na podobieństwo polifonicznych i pod względem rytmiki.

Kościół trzymał się jednak wiernie swego klejnotu sztuki. Na Soborze Trydenckim dosyć mocnym i silnym był kierunek krańcowy, dążący do wyrzucenia z Kościoła wszelkiej innej muzyki, prócz chorału gregoryańskiego.

Tak czy owak reformatorzy chorału działali przeciwko duchowi Soboru, który uważał za zasadę swoją łączenie się z tradycją, lecz nie bezwarunkowe ustępowanie przed duchem czasu. Prawdziwa reforma w duchu Soboru możliwą była tylko przez powrót do podstaw, oraz istotnych właściwości chorału. (c. d. n.)

*) Molitor, *Choralwiegendrucke*.

VARIA.

(2) **Dookoła maryawitów.** (c. d.)

Z kolei rzeczy zabrała teraz głos obrona obydwu oskarżonych.

Pierwszy mówił adwokat ks. kan. Jasieńskiego, znany już z kilku głośniejszych spraw Leonidas Powołockij.

Mówi on z wielką swadą, w głosie czując pewność siebie i jasność sprawy, za którą walczy.

«Z całej mowy przedstawiciela oskarżenia widzę doskonale, że wystąpił on w roli apostoła i obrońcy nauki maryawickiej, stąd wniosek łatwy, że broniąc mego klienta, mógłbym bardzo słusznie bronić napadane go tu katolicyzmu.

Obrony tej, wszakże Kościół katolicki nie potrzebuje. Ubocznie przyznał to zresztą i pan prokurator, gdy mówił o tysiącoleciach katolicyzmu, jego sprawności, dyscyplinie hierarchii etc. Możeby raczej wypadało osłabić wrażenie apoteozowanego tu maryawityzmu i wykazać, czem jest właściwie ta sekta, uznana niedawno jako prawne wyznanie. Możeby nie zaszkodziło wykazać dobitnie, jaka jest wartość tej nowej «religii miłości» i na czem się zasadza istota tych wierzeń.

Ja jednak czynić tego nie będę, ile że ufam memu koledze, który wykaże potrosze te wartości i zasady, więc przechodzę do sedna mojej obrony, czyli do tego, jaki udział w «przestępstwie» mieć może kanonik Jasieński...»

Stosownie tedy do założenia rozpatrywał adw. Powołockij winę ks. Jasieńskiego.

Wystąpił podsądny przeciw maryawityzmowi... Czyż nie miał racyi?

Nic to, że przedstawiciel oskarżenia widzi w maryawityzmie «prąd ożywczy i tchnienie pierwszych wieków chrześcijaństwa».

Wszyscy, nie gorzej niż ks. Jasieński, widzimy, że maryawci całą swą pracę odrodzeniową sprowadzili do obniżenia, jeżeli nie wywrócenia powagi Kościoła katolickiego.

Czy państwo może taką robotę popierać, dopóki ustawy zasadnicze uznają Kościół katolicki za prawnie istniejący?

Wszak na tem miejscu słyszeliśmy przechwałki duchownego Tułaby, jako wszędzie i zawsze lży duchowieństwo katolickie i wyrzuca mu potworne zbrodnie... Zechcą pp. sędziowie dobrze się zastanowić, czy obniżanie powagi kapłańskiej nie jest podważaniem samej religii.

Jeżeli władze państwowe taką robotę tolerować będą, to, pytam, w co się obróci porządek społeczny na religii fundowany, na jakie wartości wymienimy choćby świętość przysięgi sądowej?

Pan prokurator oskarżenie ks. Jasieńskiego oparł na zeznaniach świadków.

Nie obyło się przytem bez przykrych zgrzytów, bowiem oskarżyciel umie się po swojemu rozprawić z niedogodnymi świadkami. Służę przykładem. Dla p. prokuratora marszałek Siemionow jest «razwiaznyj świdiel». — Dla mnie on jest i pozostanie szanownym obywatelem naszego kraju i szlachetnym przedstawicielem wolnej szlachty rosyjskiej w wolnej Rosyi.

Aby nadać większą wagę zeznaniom aresztanta Piekarewicza, wyznawcy maryawityzmu, z ust prokuratora padło oskarżenie sądów koronnych, że skazały Piekarewicza surowo, bo sędziowie przysięgli, w większości, katolicy tak go osądzili.

Podobne twierdzenie w ustach sędziego to ohyda, przeciw której ja w imieniu sprawiedliwości obrażonej, kategorycznie protestuję, ohyda na złej woli wyraźnie oparta, boć prokurator zna doskonale procedurę sądową u nas i wie, że przysięgli orzekają tylko, czy podsądny winien lub nie, karę zaś w zakreślonej przez prawo ramce wyznaczają sędziowie koronni.

Wracając teraz do zeznań świadków, na których opiera się p. prokurator, widzę jedno, że trudno opierać się w tym razie na ich zeznaniach.

Wszak tu chodzi o wskazanie i powtórzenie mowy, wypowiedzianej przez księdza w kościele. Któż z tych świadków potrafi to uczynić? W takich wypadkach każdy sobie dowolnie rozszerza kazanie, rozumiejąc je tak, jak chce i potrafi.

Dlatego to Piekarewicz opowiedział nam, że ks. Jasieński rozpoczął kazanie od słów: «Sokółko, Sokółko, co się w tobie dzieje», a strażnik Lisowskij, wyraźnie słyszał taki początek: «Oj, barany, wy barany...»

Świadkowie oskarżenia zeznali, że ks. Jasieński nazywał maryawitów «wilkami w owczej skórze», «fałszywymi prorokami» i «szatanami».

Czyż to ma być przestępstwo? Jakże więc ma sobie radzić ksiądz na ambonie, jeżeli nie wolno mu będzie cytatai z Ewangelii przestrzedz wiernych wobec niebezpieczeństwa utraty wiary?

Tu z notatkami w ręku wyliczył adw. Powołockij długi szereg tekstów, jak mają postępować chrześcijanie z heretykami, i kończy: «taki jest duch Ewangelii, którą wszyscy nazywają księgą miłości, gdzież więc wina ks. Jasińskiego?»

Nie może być też mowy o rozbudzaniu nienawiści jednej części ludności przeciw drugiej i o bojkocie przewidzianym w 6 punkcie 1 części § 129 Ustawy karnej.

Ludność cała trzyma się Kościoła.

Przestrzedz zaś katolików przed herezyą i uświadamiać o tem, co czeka odstępców, musiał mój klient, boć poto był wysłany przez Władzę Duchowną. Ta, działając miała za sobą i prawo państwowe, bowiem dekret papieski o ekskomunikacji maryawitów uznany jest w Rosyi i na ogłoszenie go po kościołach Królestwa i Cesarstwa jest zgoda Najwyższa.

Jakże więc ogłosić ekskomunikę, gdybyśmy chcieli zamilczeć o skutkach tejże, a więc o zerwaniu stosunków z odstępcami, unikaniu itd.?

Nie o szerzenie nienawiści chodziło św. Pawłowi, który jednak w listach swoich nakazuje wiernym wypędzać z pośród siebie dotkniętych klątwą.

I ks. Jasiński gdy mówił o tem, jak postąpiono z heretykami w Krakowie miał na myśli «zamknięcie przed nimi duszy i serca» aby nie wrogiego dla Kościoła tam się nie przedostało.

Taka działalność kapłana katolickiego nie może być wogóle karana, tem mniej należy ją zaliczać do czynów przestępnych, przewidzianych w §. 129 Ust. Karn.

Źródła wzburzenia ludności i winowajcy szukać należy gdzieindziej.

Przedewszystkiem da się to dowieść chronologicznie: już przed przybyciem mego klienta powstało w Sokółce zamieszanie; Tułaba bowiem rewoltował ludność najpierw w mieszkaniu Piekarowiczów, później w zajeździe Kulkina.

Zrozumiałą jest rzeczą, ile wzburzenia do spokojnej miejsciny wniosły mowy maryawity, których próbkę dał nam właśnie świadek Tułaba.

Naturalną jest rzeczą, że wszystkiego można się było spodziewać dla tego, kto wobec katolików nazywał Kościół «synagogą szatana», «jawnogrzesznicą, sprzedającą się na rogach ulic», kto lżył papieża i całe duchowieństwo.

Tylko zawdzięczając namowom księży nie przyszło do rozruchów w prowokowanym maryawickimi kazaniem tłumie.

«Dlatego też ks. Jasiński staje śmiało wobec was, pp. sędziowie, bowiem niezależnie od wyroku, jaki ogłosicie, stanie jeszcze ten kapłan kiedyś wobec Sądu Bożego, a wyrok tamten (spodziewam się, że i ten) będzie pochwałą za spełnienie świętego obowiązku powołania».

Ks. kan. Songaję bronił adwokat z Grodna p. Samaryn.

W Wilnie wystąpił zdaje się po raz pierwszy i przyznać trzeba, że podbił słuchaczy mocną argumentacją i scisłą logiką w układzie i rozwijaniu dowodów. Mowę swoją pobudował p. Samaryn tak, że raz w raz bronił i ks. Jasińskiego, bo też i akt oskarżenia wplatał ustawicznie obu podsądnych w też same przewinienia.

Jestem zdania, że jeśli wogóle krzywdzi się prelegenta czy adwokata, streszczając myśli, które powinno się dać w brzmieniu całkowitem i pierwotnem, to zwłaszcza przy doskonale obmyślonej mowie p. Samaryna z konieczności muszę być «niemoralnym dziennikarzem».

Wielka szkoda, że nie było na sali sądowej stenografa. Ja z trudnością wielką «jako tako» odtworzyć się staram to, co pamięć i dorywcze notatki pochwylić mogły. Z przemówienia p. Samaryna możnaby mieć wcale bezstronną ocenę nauki i dążeń maryawickich. Cóż kiedy p. Samaryn improwizował z górą godzinę na temat z leka naszkicowanych punktów obrony, a więc i on nie posiada mowy swojej *in extenso*.

(d. c. n.) X. Aryc.

Tytuń i tytuniarstwo.

(3)

(c. d.)

Powie kto, że tytuń ma znaczenie w medycynie. Na to można z góry odpowiedzieć słowami doktora Rundena: «Obecnie medycyna nie zna żadnych dodatnich wpływów tego środka na organizm». Zaraz po sprowadzeniu tytoniu do Hiszpanii i Portugalii, uważano go wprawdzie, jako środek na niektóre choroby skórne i morowe powietrze; jednak to niczego jeszcze nie dowodzi, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę łatwowierność owych czasów oraz bardzo niski rozwój medycyny. Praktyka doktorów wykazuje, że inaczej rzecz się ma, gdyż bardzo często lekarze zabra-

nią palić, a jakoś nie słycać, by stosowali ten środek w celach leczniczych.

Wreszcie pozostaje odpowiedzieć jeszcze na jeden zarzut, oparty nawet na pozornie silnych podstawach. Najczęściej palacze utrzymują, a to, jak powiadają, na podstawie własnego doświadczenia, że palenie orzeźwia człowieka, a papieros w ustach ułatwia pracę¹⁾.

Przyznaję, że palaczom to wszystko może się wydawać, lecz w rzeczywistości mocno się łudzą, bo nikotyna podniecając mózg, wywołuje tylko żywsze i weselsze usposobienie, ale nie znaczy to jeszcze, że umysł staje się ruchliwszym przy kombinacji i wogóle zdolniejszym do pracy. Powtarza się tu ten sam objaw, co i po wypiciu jednego, lub paru kieliszków mocniejszego trunku. Nie staje się umysł wówczas poważniejszym i głębiej myślącym, — przeciwnie, przez czas podniecenia jest on płytszym, lekkomyślniejszym i powierzchowniejszym, a tem samem już mniej zdolnym do pracy. Lepiej widać to będzie na przykładzie. Uczeń — palacz siada pisać wypracowanie, ale jakoś mu niełatwo idzie i musi długo myśleć zanim napisze zdanie, a i po napisaniu nie zawsze jest z niego zadowolonym; bierze wtedy i zapala papierosa, — zaraz czuje, że łatwiej mu idzie to, nad czem musiał pierwiej długo się mozolić. Otóż to złudne ułatwienie pracy wcale nie dowodzi większej giętkości mózgu po wypaleniu, ale przeciwnie — dowodzi przyćmienia i większej powierzchowności umysłu, bo właśnie, umysł pod wpływem nikotyny, paraliżującej mózg, nie spostrzega tych trudności, jakie przedtem miał, — nie bierze ich na seryo, a co przedtem zdawało się mu w wypracowaniu złem, przynajmniej nieudanem, teraz wydaje się mu dobrem, bo nikotyna zmniejszyła w nim zmysł krytyczny. Żeby się o tem przekonać, niech ten sam uczeń po dłuższem niepaleniu przeczyta wypracowanie, pisane z papierosem w ustach, a bez wątpienia znajdzie dużo braków w tem samem wypracowaniu, które przedtem uważał za dobre.

Jest również faktem, że niepalacz więcej używa w swoim wypracowaniu rzeczowników i słów, niż palacz, ten zaś ostatni przeważnie zdo-

bywa się na przysłowki, zaimki inne pośledniejszego gatunku części mowy. Wypracowanie przeto niepalącego będzie daleko jędrniejsze i żywotniejsze niż palacza.

Wogóle praca, która wymaga wielkiego nateżenia umysłu, nie znosi rozproszenia i podniecenia, a tem samem i papierosa.

Wreszcie już sam fakt, że palacze rozmaitymi sposobami starają się zmniejszyć szkodliwy wpływ tytoniu przy paleniu, dowodzi, iż tytuń posiada moc trującą. Dlatego to wymyślono papierośnice i fajki zwłaszcza z długimi cybuchami, w których pozostaje nieznaczny wprawdzie procent nikotyny. Turcy zaś posiadają fajki, urządzone w ten sposób że dym, nim się dostanie do ust, musi przejść przez wodę, gdzie rzeczywiście pozostaje część trujących pierwiastków. Również w niektórych gatunkach gilz umieszcza się trochę waty, przez którą dym już przefiltrowany dostaje się do ust. Wszystkie te manipulacje, lubo zmniejszają o pewien procent szkodliwy wpływ nikotyny, jednak bynajmniej nie usuwają go zupełnie.

Przyjrzyjmy się teraz palaczowi i paleniu ze stanowiska etyki i estetyki.

Palacz jest kompletnym niewolnikiem swego papierosa i swego nałogu. Pali rano natychmiast po obudzeniu się, a często i w łóżku jeszcze chwytając za papieros, pali przed jedzeniem i po jedzeniu, a nawet i przy jedzeniu, bo pali przy herbacie, kawie i piwie; obiadu również nie omieszka urozmaicić paleniem. Pali dalej przy pracy i wytchnieniu, pali i przy czytaniu. Zapala papierosa, spotkawszy się z towarzyszem — przyjacielem, częstując go, lub sam korzystając z jego poczęstunku. Nie dość na tem, — pali idąc do łóżka, a często i w łóżku, w nocy w razie przebudzenia się; — jednym słowem pali zawsze i wszędzie. Również często myśli o paleniu, musi zawsze być na pogotowiu, by dogodzić i służyć swemu nałogowi, — jest on więc zaprzędanym niewolnikiem papierosa.

Palacz, oddany nałogowo paleniu, zatracą zmysł delikatności człowieka dobrze wychowanego. Prawie zawsze nadużywa grzeczności bliźnich, narzucając się ze swem paleniem. Chociaż wprawdzie prosi o pozwolenie na to towarzystwa, w którym się znajduje; czyni to jednak z natrętną pewnością, że nikt przez uprzejmość nie sprzeciwi się tej niegrzecznej propozycji, a więc pali, chociaż niejedna słabsza osoba mocno na tem cierpi. Palacz dobrze wychowany powinien się wstydzić

¹⁾ Ten zarzut w części był poruszony i zbity na pierwszej stronie «Gazety Codziennej» w № 283, w artykule, zatytułowanym: «Ciekawe badania», gdzie nieznan autor udowodnił, jak destrukcyjnie odbija się palenie na zdolnościach umysłowych i postępkach naukowych uczniów — palaczy.

palić w towarzystwie kobiet i dzieci, unikać owych zapytywań przy stole i w salonie, jeśli w towarzystwie są osoby niepalące. Anglicy bardzo dobrze zrozumieli potrzebę tego; to też u nich palenie wobec kobiet uchodzi za nieprzyzwoitość. Nie palą oni również w biurach, publicznych salach, w niektórych hotelach i restauracjach, gdzie są osobne na to pokoje.

Palenie jakoś nie licuje z dobrym gustem i smakiem. Gdzie cywilizacja jest wyższą, tam mniej rozwiniętem jest tytoniarstwo. W Anglii np. wyższe stany, potrzebujące wykwintniejszych form towarzyskich, nie mają upodobania w tytoniu: przykry bowiem oddech z ust palacza, zanieczyszczanie rąk, odzienia, mieszkania według ich mniemania, nie może pogodzić się z dobrym tonem. Natomiast, jak w Anglii, tak i u nas, sfery niższe, sfery bardziej marnotrawne i oddane namiętnościom, odznaczają się silniejszym przywiązaniem do palenia. To też domy gry hazardowej, kluby, szynkownie i nasze wiejskie karczmy zwykle są przybytkiem namiętnych palaczy.

Palenie pociąga za sobą stratę czasu i pieniędzy; jeżeli bowiem miejsce, lub rodzaj pracy nie pozwalają palić, palacz, by zaspokoić swą namiętność, musi przerywać pracę. Chociaż co prawda, każde wypalenie papierosa zajmuje zaledwie kilka minut, jednak wszystko razem wzięte stanowi całe godziny. Dalej, każdy palacz, nawet niebardzo nałogowy, i palący średniej wartości tytuń, co rocznie dobrowolnie pozbawia siebie około 15 rb., które to pieniądze roztrąpną człowiek potrafiłby daleko lepiej zużytkować.

Palenie stosunkowo często sprowadza klęski pożaru. Wszystkim jest wiadomem, jak strasznym jest pożar we wsi, gęsto zabudowanej; a wszakże połowa takich pożarów pochodzi od nieostrożnego obchodzenia się z papierosem.

Ileż to wreszcie drobnych kradzieży, np. jaj, pieniążków popełniają dzieci, aby na to potem u żyda kupić papierosów lub tytoniu; a gdy kradzież się wykryje, wtedy te same dzieci puszczają się na kłamstwo wykręty i oszczerstwa. Tytuń więc dla dzieci jest szkołą kradzieży, kłamstwa i oszustwa. Niektóre państwa doskonale to rozumiały. Tak np. w koloniach Angielskich i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydano przepisy, wzbraniające pod karą palenie i sprzedawanie tytoniu małoletnim. W angielskiej Izbie był nawet podany projekt uchwalenia prawa

według którego miało być wzbronionem sprzedawanie tytoniu młodzieży, która jeszcze nie ukończyła lat 16. (c. d. n.)

Ks. A. Radziuk.

W sprawie trzeźwości.

Kwestya trzeźwości, poruszana przez Księży Siwickiego i Szczemirskiego, jest bardzo palącą wobec zadania księży; lecz jakim sposobem wprowadzić ją w czyn? Dajmy na to, ks. N. jest absolutnym abstynentem, sam nic nie pije, lecz ma w zapasie «apteczkę». Gdy się zjawi u niego gość, zaproponuje mu lampkę. A ponieważ sam gospodarz nie pije, to i gość się krępuje, jako że według zwyczaju, nie ma do kogo przepić; tedy gospodarz przez grzeczność powie, że zrobił postanowienie nie picia, lub że niezdrów; lecz wstydzi się powiedzieć, że alkohol jest złem. Otóż przytoczę przykład, godny naśladowania, a zamieszczony w gaz. *Viltis* № 112.

Pewien kapłan [L. z dyec. sejneńskiej opowiadał współpracownikowi *Viltis'a* co następuje: «Jestem abstynentem»,— powiada ks. L. — już od lat kilkunastu, nie piję żadnych alkoholycznych trunków i jestem zdrów. Mojem zdaniem, kapłan, walczący z pijaństwem, sam powinien być abstynentem; w przeciwnym razie praca jego pójdzie na marne. Już czwarty rok jestem proboszczem. Zasada dla mnie była jasną: jeżeli mała doza alkoholu jest szkodliwą, jeżeli tylko abstynencya może rozwiązać kwestyę alkoholizmu, to nie wypada mi dawać gościom tego, co sam uważam za szkodliwe i przyczyniające wiele nieszczęść. Jeżeli alkohol jest trucizną dla mego ciała i duszy, to taką samą trucizną będzie i dla mych gości. Oprócz tego, częstując swych gości alkoholem, podtrzymuję zwyczaj pijaństwa, z którym walczę; jestem tedy w wyraźnej sprzeczności z sobą. Wreszcie, moi goście powinni się zastosować do zwyczaju, który panuje w moim domu. Zwłaszcza przed przyjazdem do mej parafii tamałem sobie głowę, czy dać gościom alkoholu, czy nie. Była to walka między rozumem a wolą — ze względu na to, co ludzie powiedzą. Radziłem się kolegów, z których tylko jeden poradził mi nie dać. Posłuchałem i nie żałuję po dziś dzień. Staram się swych gości przyjąć i uczęstować, dając posilny pokarm, zamiast alkoholu stawiam na stół wody mineralne i kwas owocowy. Z początku sąsiedzi

trochę się marszczyli, szemrali, lecz z czasem się przyzwyczaili.

«Miałem dwa razy przykrość: raz zajechał do mnie wyższy urzędnik policyjny; zrozumiałem, że on chciał, bym go poczęstował alkoholem. Więc ja pierwszy zacząłem opowiadać mu swe przekonania i taktykę w kwestyi alkoholycznej. Mój gość nie odważył się prosić mię o trunki. W roku zeszyłym była u mnie wizyta biskupia. Opinia okolicznych księży wprost mnie zmuszała, bym zmienił swe postępowanie, ale nie chciałem łatwo się poddać. Pojechałem przedtem do Sejn i, wypowiedziawszy przed Pasterzem swoje przekonanie otrzymałem aprobatę. I ciężka chwila próby minęła szczęśliwie. Teraz śmiało mogę twierdzić, że będę wytrwałym abstynentem przez całe życie».

Gdy zaś interlokutor spytał, coby uczynił, gdyby np. biskup, lubiący wypić maderę, odwiedził księdza parafię?

Ks. L. odpowiedział: «pojechałbym do biskupa, przedstawiłbym swe poglądy, wreszciebym złożył 100 lub 150 rub. na jakiś dobry cel, zamiast kupowania trunków, i jestem pewny, że biskup nie zmuszałby mię łamać zasady».

Przykład godny naśladowania, chociaż przypuścić trzeba, że niejednen nazwie go dziwnym; lecz gdy się zważy, że tyle nieszczęść przyczynia picie trunków rozpalających, wtedy doprawdy, przed żadnymi środkami godziwymi nie powinniśmy się wstrzymywać. Koniecznie trzeba wypowiedzieć walkę z tym zgubnym zwyczajem, zaczynając od siebie, tylko *śmiało i odważnie*, a z czasem chwiejni i «umiarkowani» będą po naszej stronie. Stwórzmy prawdziwą koalicję, a wróg będzie musiał ustąpić!

Ks. J. Buczys.

W sprawie prywatnych cmentarzy po wsiach.

«Kwestya ta, podjęta u nas przez paru księży na łamach *Dwutyg. Dyec.*, będąca bez wątpienia na czasie, jest dość skomplikowaną, związaną od szeregu lat zwyczajem ludowym, i, bądź co bądź, przez Kościół oddawna, — jak i przez prawo krajowe, tolerowaną.

Ztąd pragnienie ks. Wierzbowskiego — jak również młodego proboszcza, kryjącego się pod pseudonimem «Simplex», «aby wynaleźć sposób zmuszenia parafian do zapisywania metryk zejścia zaraz» (czytaj zaraz po zgonie), są dobre i pożądane, lecz nieco... nieuchwytnie.

Sam on albowiem uznaje, iż tłumaczenia z ambony, a zapewne i prywatne nawoływania nasze, — parafianie nieraz tłumaczą sobie na złą stronę; posądzają nas kapłanów, iż w sprawie chowania zmarłych na wioskowych cmentarzach, my księży jesteśmy zainteresowani, jedynie li tylko będąc pozbawieni dochodów: podzwonnego i pochówku.

Pomijając tu kwestyę czysto materyalną, ponieważ w praktyce życiowej zarówno my, jak i sami parafianie, wiemy, iż w rzeczywistości, po pewnym czasie jak np. w rocznicę śmierci osób grzebanych na wioskowych cmentarzach, lub nawet niekiedy jeszcze wcześniej, wierni proszą nas o odprawienie żał. nabożeństwa t. zw. Exequii ze Mszą św., przynosząc niewiele mniejszą ofiarę — czyli opłatę, — przechodzę jedynie «do kwestyi z punktu widzenia kościelnego i prawnego», a ztąd mogącego nam dać pożądany wynik.

Zwyczaj chowania zmarłych nie na właściwych t. j. nie na parafialnych, lecz na wioskowych, prywatnych cmentarzach, powstał u nas w kraju od niepamiętnych czasów, zakorzenił się głęboko, i odpowiednio do znanej zasady „*consuetudo est altera lex*“ stał się niejako miejscowem prawem. W danym więc razie, chcąc takowy zwyczaj wykorzenić, mając słusznie na względzie przytoczone przykrości parafialnych księży, jak również przy obecnych warunkach niemożliwe prowadzenie aktów cywilnych zejścia, należy nam szukać punktu oparcia i wyjścia w odnośnych §§ prawa kościelnego, a jako urzędnikom stanu cywilnego, zmuszonym prowadzić akta, i §§ Kodeksu Karnego.

Samo bowiem podawanie w pismach — faktów, iż włościanie lub inni parafianie, mający po wsiach własne, prywatne cmentarze grzebalne, nie przychodzą zapisywać we właściwym czasie aktu zejścia, lub próbują nieraz w celach osobistych nas podejść, niejednemu z nas, szczególniejszemu, jest znanym faktem; świadomość jednak złego, niestety, — złemu nie jest w stanie zaradzić.

Tu bowiem nie tyle zła wola, lub obojętność ogółu na istnienie właściwych, parafialnych cmentarzy, które jako miejsca zmarłych powinny być w szczególniejszy sposób utrzymywane czysto, porządnie i estetycznie; podczas gdy zazwyczaj nasze wioskowe grzebalne cmentarze są zaniedbane, nieogrodzone niczem, narażone często, jako miejsce publiczne, na schadzki, — lub zbiory mło-

dzieży, niekiedy wprost na profanację; — lecz na przeszkodzie stoi nieraz zbyt daleka odległość wsi od miasta, lub od kościoła swego.

Albowiem lud nasz, będąc rozrzucony na tak wielkim obszarze ziemi, jak np. w gub. Wileńskiej z powiatami — weźmy Dziśnieńskim, Oszmiańskim lub Wilejskim z granicą aż do gub. Mińskiej, ma nieraz do swego kościoła przeszło 3 lub 2 mile drogi.

Oczywiście dawniej, gdy w całym kraju naszym i w dyecezyi mieliśmy sporą ilość kościołów, filii, kaplic grobowych po dworach, dziś skasowanych lub świecących pustkami, z odpowiednią ilością proboszczów i księży wikarych, istnienie cmentarzy wioskowych, było rzeczą pożądaną dla wygody miejscowych mieszkańców.

Dzisiaj jednak, przy zwiększonej ilości parafian, przy skomplikowanej bardziej pracy księży parafialnych, np. przy istnieniu prawie wszędzie szkół parafialnych z wykładem religii, przy budowie w wielu miejscach kościołów, prowadzenie nawet samych aktów zejścia bez kontroli, na słowa i na wiarę podających je parafian, jest uciążliwą wprost odpowiedzialną rzeczą.

Przytem ilość wioskowych, grzebalnych cmentarzy w parafii często jest, jak nam wiadomo, wprost zbyt liczna. W znanych mi osobiście dobrze stronach w Wilejskim powiecie na 10 istniejących tam parafii wioskowych cmentarzy, często opuszczonych, nieogrodzonych, przy samej wiosce położonych jest przeszło 40. Liczby ich dla ścisłości podaję: w *Radoszkowiczach* 4; w *Budstawiu* 8, (grzebalny parafialny i w wioskach: Motykach, w Wareblach, w Żonabinie (wspólnie z tatarami), w Komarowie i 3 inne); w *Dołhinowie* 16 (miejscowy, w Woikołatce, w Dziewitkach, w Dubowiczach, w Kufkach, w Kołatkach, w Krzywoznakach, w Kamieniu, w Mikolinie, w Okoskach, w Soczewce i w Suszkówce); w *Olkowiczach* 5, (miejscowy, we wsi Juszewiczach, w Rokszycach, w Chorkach i w Leśnikach), w *Kościeniewiczach* (miejscowy — w majątku Serweczka, w wioskach w Orpie, Małyczach — na ogół 14, z których 10 wspólnych z prawosł.), w *Krzywiczach* 2 (parafialne); w *Lebiedziewie* 2 (parafialny i w miasteczku *Biency*); w *Wilejce* 2 (we wsi Horodyszczu (parafialny) i w majątku *Kulbaczyne*; w *Ilii* 2 (stary i nowozałożony), w *Kraśnem* 2 (stary i nowy).

Jedynym więc punktem wyjścia dla nas księży obecnie, jeśli parafianie, mający prywatne, wio-

skowe, grzebalne cmentarze, życzą na nich i na dal chować zmarłych, jest powszechnie wymagać, aby się stosowali obowiązkowo do przepisów prawa, i obowiązkowo, zanim pochowają ciała zmarłych, (najlepiej w obecności 2-ch świadków) złożyli nam akta zejścia.

Musimy jeno im wytłómaczyć wyraźnie, iż za niezłożenie aktu, za odmowę, za niedokładność, lub za fałszerstwo metryk śmierci, podlegają na zasadzie § 294 Kodeksu Karnego dla osób prywatnych karze sądowej. (Pozbawienie praw stanu, osobistych i roty areszt. od 4 do 5 lat).

Równolegle należy prosić Władzę Duchow. Dyecez., aby Ona swoją powagą u odnośnych sfer poprzeć raczyła nasze prośby a conto prywatnych, wioskowych grzebalnych cmentarzy.

1-o na podstawie i ze względu na prawa sanitarne i policyjne, cmentarze grzebalne powinny być wszędzie obowiązkowo utrzymywane w porządku, ogrodzone lub okopane, oddzielne zupełnie, lub, co najmniej, oddzielone stosownie do wyznaczenia zmarłych.

2-o Ewentualnie ze względu na wymaganie § 362 Kodeksu Karnego, który co raz częściej jak widzimy, bywa stosowany obecnie w sprawach, wytaczanych księżom za każdą jakąkolwiek bądź nieprawidłowość popełnioną w aktach chrztu, ślubu, lub zejścia, aby Władza nasza dyecezalna, po rozpatrzeniu tej kwestyi, i uznaniu za ważną raczyła poprzeć prośby księży okólnikiem na imię XX. Dziekanów.

Inaczej bowiem tłómaczenia nasze przed sądem, w razie wezwania kogokolwiek z nas, za opuszczenie, (co przy tych warunkach jest możliwem) lub niedokładne spisywanie aktów zejścia osób chowanych nieraz ukradkiem na grzebalnych, wioskowych cmentarzach, zostaną dla nas bez wyniku.

Ks. Snieżko.

śp. Ks. Kazimierzowi Teżykowi.

My dzisiaj, jak ten Izrael ongiś na puszczy w długiej podróży do ziemi obiecanej, oglądać się musimy, ilu nam orężnych ubywa i czem boleśniejszą odnajdujemy stratę, tem boleśniejszy jęk zawodzimy. Dziś liść po liściu opada, coraz większe wyłomy w szeregach naszych braci doświadczonych!

Zmarł Ks. Kazimierz Teżyk, proboszcz w Drohiczyne. Urodz. w Grudniu w r. 1860, we wczesnej młodości wstąpił do Seminarium Wil., skąd

zostaje wysłany do Akademii, lecz z powodu nieporozumień władz akademickiej z seminaryjną, powraca do Wilna. Przyjąwszy święcenia, otrzymuje naznaczenie na wikaryat do św. Jana, lecz uprasza B-pa Hryniewickiego, by wysłał go na wieś: ukochał od zarania lud siermiężny — do tego ludu rwał się całą swą duszą porywczą i młodą. Rozkazano jechać do Suchejwoli budować kościół, po wybudowaniu którego jedzie do Goniądza, stamtąd na prob. do Narwi. Z racji przesładowań władz administracyjnych wikaryuszuje w Sokółce i Słonimie, potem wyjeżdża na prob. do Łuczaju, stamtąd po kolei do Zadoroża i Nieśtaniszek, gdzie też pracując jak wyrobnik, dźwignął drugi Dom Boży. Ostatnie miejsce jego w Drohiczynie było i tu skostniały te skrzydła, które za czasów takiego orła, jak B-p Hryniewicki, w ruch puszczone zostały, bo śmierć nagła 10 listopada zatrzymała bicie serca tego 53-letniego kapłana, budząc żal serdeczny braci—kapłanów, zawsze Go szanujących.

Ustało to serce, z którego pociecha i pogoda dla wielu tryskała. — I skostniały te silne ręce, któremi pług kapłański dzielnie się imał, ustały te usta małowmne, ale rozsądne, bogate w dobrą radę i wyrozumiałość dla ludzi. Ustały te nogi, co na posterunku zachwiać się nigdy Mu nie miały!...

* * *

Lud ukochany, co się zebrał w niedzielę na modlitwę korną, — znalazł jeno zwłoki ich przed Panem pośrednika i raz ostatni spojrzął w twarz swego proboszcza, a potem na cmentarzu kościelnym zwłoki te z płaczem matce — ziemi oddał...

* * *

Jeśli grób zawiera w sobie mądrość życia i jeśli ma w sobie lek najmocniejszy, to grób śp. X. Kazimierza musi nam młodym przypominać jakimi drogami chadzała nasza starsza brać, jak przez światła nędzę mamy brnąć zwycięzko, jak podłość zwalczać i nikczemność, — musi nam mówić o śnie cichym dobrze zasłużonych. —

Cześć Ci, duchu prawości nieposzlakowanej, cześć Twej duszy bezinteresownej, a wzniosłego ideału! Życie Ci nie słało róż, o nie! Niech praca Twoja, zasługi i duch czysty u Boga nagrodę stosowną otrzyma, a stąd za Tobą pójdzie nasze błogosławieństwo i westchnienie z cichym pacierzem do Pana nad pany popłynie. *J-y. S-z.*

Z życia katolickiego po całym świecie.

Francya. Rząd francuski już po raz drugi zwołał ekstraparlamentarną Komisję dla zbadania przyczyn i dla wynalezienia środków przeciwko wyludnieniu Francji. 22 listopada odbyła się pierwsza sesja tej komisji. Minister skarbu Klotz w swej mowie wskazał na ogrom istniejącego niebezpieczeństwa, lecz wskazał tylko półśrodki dla uratowania ojczyzny — zmniejszenie podatków, ochrona dzieci, reformy spadkowe. Pominął zaś najważniejszy środek, którego nie posiada ani rząd, ani żadna komisja, ale inna potęga — moralna, tj. religia; ona jedna może wykorzenić straszną klęskę puerofobii, jaka dotknęła Francję i jest przyczyną dobrowolnej nieplodności rodzin. Wyludnienie Francji przybiera wprost przerażające rozmiary. W ostatnich latach liczba urodzeń zmniejszyła się o 100 tys. rocznie, i przewyższa liczbę śmierci tylko o kilka tysięcy, podczas gdy u innych narodów liczba urodzeń przewyższa liczbę śmierci o całe setki tysięcy.

Hiszpania. Katolicka młodzież w Madrycie z powodu zamachu na prezydenta ministrów Canalejas urządziła meeting dla zaprotestowania przeciwko propagandzie rewolucyjnej.

Portugalia. Rząd Portugalski, aby zwiększyć listy kapłanów, którzy zgodzili się pobierać pensję od państwa, dopuszcza się fałszerstw. Na listy zapisano nazwiska księży nieżyjących, albo nieistniejących. Oprócz tego, pewna liczba księży, którzy przyjęli pensję rządową, została wprowadzona w błąd, ponieważ ukryto przed nimi prawdziwe warunki jej przyjęcia. —

Niemcy. Kardynał Kopp zabronił ks. Sonnenschein'owi, jednemu ze znanych działaczy społecznych z München-Gladbach, wygłosić odczyt w Berlinie, jak również nie zgodził się na urządzenie meetingu federacji Berlińskiej, która chciała w ten sposób zmanifestować swoje uczucie radości z powodu wydania encykliki «Singulari quadam». Ks. kardynał zastosował się, wydając te zakazy, do rozporządzenia Encykliki, wzbraniającego polemikę obu stron. Ks. Sonnenschein wygłosił swój odczyt w Jenie, a licznie zgromadzeni słuchacze uchwalili zaprotestować przeciwko zakazowi księcia-biskupa wrocławskiego. — Encyklika papieska o zrzeszeniach robotniczych wywołała wrzawę wśród interkonfesyonalnych. Na kongre-

się nadzwyczajnym stowarzyszeń chrześcijańskich w Essen krzyczano, że papież nie ma prawa mieszać się do stowarzyszeń chrześcijańskich, że te ostatnie nie mogą zgodzić się na kontrolę biskupów. Gazeta: «Die Arbeit» wyraża nadzieję, że rząd zabierze swój głos w tej sprawie i wystąpi przeciwko «ingerencji z Włoch do życia ekonomicznego narodu niemieckiego», nie czekając aż parlament zmusi go do przemówienia — Według statystyki religijnej Cesarstwa Niemieckiego, protestantów jest 39,991,421 (61,59%), katolików 23.821.453 (36,69%), innych wyznań chrześcijańskich 283,946 (9,44%) żydów 615,022 (0,95), Katolicy stanowią większość tylko w Bawarii, Badenii i Alzacyi-Lotaryngii. Wzrost ludności jest większy wśród katolików, aniżeli protestantów, lecz tylko w Prusach i Saksonii. Pierwszy fakt tłumaczy się nie tylko przez większą liczbę urodzin w rodzinach katolickich, lecz i przez migrację robotników katolickich, szczególnie Polaków, do krajów protestanckich. Drugi fakt, że wzrost ten ma miejsce tylko w Prusach i Saksonii, można wytłumaczyć przez silną migrację protestantów do krajów katolickich. W ogóle wskutek apostazy od katolicyzmu i jeszcze więcej wskutek małżeństw mieszanych, wzrost ludności katolickiej nie dochodzi do tej liczby, jakiej możnaby było oczekiwać wskutek dwóch wyżej wymienionych przyczyn. Procent ludności protestanckiej, z powodu prędszego wzrostu ludności katolickiej i z powodu propagandy bezwyznaniowej, ciągle się zmniejsza. W 1900 r. stanowił on 62,51%; w r. 1910 — 61,59%. Liczba bezwyznaniowców wzrosła od 1905 r. z 17,203 do 205,900 t. j. jest ich teraz 12 razy więcej. — W Niemczech istnieje obecnie 2,595 katolickich związków młodzieży męskiej z 265,710 członkami. W ostatnich 2 latach liczba związków wzrosła o 650, a liczba członków o 72,000 — Od roku daje się w niektórych pismach protestanckich zauważyć sympatya względem maryawitów. Pastor Rhode, np. z Schildbergu wydał dziełko «Bei den Mariawiten», pełne entuzjazmu względem tych ludzi «o tendencyach najszlachetniejszego idealizmu». Pisma hakatystyczne korzystają z tego objawu, i nawołują swoich współwyznawców do szerzenia maryawityzmu wśród Polaków poznańskich. Jeden z najbardziej zaciekle hakatystów, Harnisch przy każdej okazji o tem mówi, uznając że maryawityzm jest najlepszym środ-

kiem politycznym dla rozdzielenia Polaków i odebrania ich od Rzymu. —

Z Wilna i dyecezyi.

Sprawa ks. Chodyki. 20 Listopada na ławie oskarżonych przed wileńską izbą sądową zasiadł proboszcz miorski, w powiecie dziśnieńskim, ks. Chodyko.

Według aktu oskarżenia, okoliczności zarzucanego przestępstwa miały być następujące. Dnia 19 stycznia (2 lutego) 1911 roku gubernator wileński przesłał do Konsystorza katolickiego podanie włościanina Franciszka Walewki i syna jego Jana, proszących o przyjęcie ich w poczet wiernych Kościoła Katolickiego.

Na podstawie tego Konsystorz d. 29 stycznia (11 lutego) powziął postanowienie o zaliczeniu Walewków do parafii miorskiej. Tymczasem ks. Chodyko, nie czekając na ukaz Konsystorza, raportem z dnia 4 (17) listopada 1910 roku doniósł administratorowi dyecezyi, że Jan Walewko przeszedł na katolicyzm w październiku 1910 roku i został zaliczony do parafii miorskiej.

Pociągnięty do odpowiedzialności za udzielenie fałszywych informacji w swoim raporcie ks. Chodyko na śledztwie przedwstępnie zeznał, że wciągnął Jana Walewkę do księgi parafian na skutek żądania ostatniego i na podstawie okólnika ministerium spraw wewnętrznych, wedle którego cała procedura kancelaryjna, z powodu złożonego podania o przejście z prawosławia, musi być skończona; podanie zaś Jana Walewki było trzymane dłużej.

Polegającą na powyższem winę ks. Chodyki zakwalifikowano podług cz. I art. 362 ust. karnej.

Na śledztwie sądowem wyjaśniło się, że ks. Chodyko udzielił ślubu Walewce i za to już został skazany na grzywny z zawieszeniem w spełnianiu obowiązków na 6 miesięcy.

Świadek Romanowski na sądzie zeznał, że on prowadził kancelaryę i wciągnął Walewkę do księgi parafian pomimo wiedzy ks. Chodyki, będąc przekonany, że Walewko jest katolikiem. Potem znowu napisał raport do Konsystorza, a ks. Chodyko podpisał takowy, nie czytając treści.

Izba uchwaliła oskarżenie z art. 362 i skazała ks. Chodykę za niedbalstwo służbowe na nagane, którą postanowiła wciągnąć do formularza służbowego ks. Chodyki.

Obronę wnosili adwokaci przysięgli Powołockij.

Wołkowysk. Nie tak dawno próbowano dokonać rewizji kancelaryi dziekańskiej w Słonimie. Czas jakiś było cicho, gdy 13 listopada akcja rewizyjna rządu ujawniła się znowu, na ten raz nieco bliżej centrum, w dekanacie wołkowyskim. Późnym wieczorem jesiennym, o w pół do 11, gdy plebania wołkowyska wybierała się do snu, a jej mieszkańcy kończyli pacierze kapłańskie, zapukano dyskretnie do drzwi na ganku. U drzwi stali sędzia śledczy 1-go cyrkułu powiatu wołkowyskiego p. Carewicz i «kwartalny», którego nazwiska nie chcę przekazać potomności. Asystował im jeszcze jeden policyant, którego postawiono na czatach nazewnątrz u plebanii. Szukano dokumentów, dotyczących przyłączenia t. zw. prawosławnych — *упорствующихъ* do kościoła po 17 kwietnia 1905 r. Rewizya ta była na skutek polecenia sędziego śledczego «по особо важнымъ дѣламъ». Odnosnych dokumentów po całogodzinem szukaniu nie znaleziono i rewidenci grzecznie przeprosiwszy, odeszli z niczem. W tym dniu podobne rewizye odbyły się w Rosi i Zelwie. Czy odnośne władze nie mogłyby drogą piśmienną zebrać tych wiadomości?

Winnica. 10 Listopada Izba Sądowa Odeska przy udziale przysięgłych skazała proboszcza Braclawskiego Ks. Ferdynanda Liszewskiego na dwa tygodnie więzienia za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej. Ks. Liszewski w Grudniu 1911 r. z ambony a potem podczas kołedy nawoływał rodziców katolickich do odebrania swoich dzieci z cerkiewnych szkółek. W Marcu r. b. został wezwany do Winnicy przez prokuratora, aresztowany i zamknięty do więzienia, w którym przesiedział 2 doby, zanim złożoną została kaucya w ilości 5 tys. rb. Po uwolnieniu z więzienia, został usunięty z probostwa. Akt oskarżenia, jako przyczynę wytoczonej ks. Liszewskiemu sprawy, podaje «pobudzanie parafian do nieposłuszeństwa władzy przez zabronienie dzieciom rodziców katolickich uczenia się cerkiewno-słowiańskiego języka, który według Najwyżej potwierdzonego 1 kwietnia 1902 r. programu parafialnych szkół jest obowiązkowym przedmiotem i dla katolików». Ks. Liszewski nie przyznał się do zarzucanych mu przestępstw i twierdził, że powstawał tylko przeciwko nauczaniu katolickich dzieci prawosławnej religii i przeciwko odmawianiu przez nich prawosławnych modlitw do czego nauczyciele ich gwałtem zmuszali. 11

świadców, jak mówi akt oskarżenia, potwierdziło słowa ks. Liszewskiego w ogólności.

Z piśmiennictwa.

Obrona religii katolickiej Tom II. Czy i jaki jest Bóg? przez Ks. Dr. Kazimierza Waisa profesora Uniwersytetu Lwowskiego (Wydawnictwo dyecezalne Przemyskie książek religijnej treści.) Przemysl. 1912. Znany ze swych prac na polu filozoficznym Ks. Dr. Wais podaje nam w tem cennym dziele (tom II cyklu «Obrona religii Katolickiej» — I-y tom zawiera dzieło Ks. biskupa Pelczara: Jak wielkim skarbem jest religia katolicka) wyniki badań filozofii chrześcijańskiej nad najwyższym i najważniejszym zagadnieniem filozoficznym — czy i jaki jest Bóg. Książka ta powinna się znaleźć w bibliotece każdego kapłana, który się chce orientować w tej tak ważnej kwestyi.

Biblioteka apologetyczna ludowa. Zeszyt I. №№ 1—10. — M. Gladbach. Nakładem Związku Ludowego 1912. Niemiecki «Volksverein», znany ze znakomitych wydań z dziedziny religijnej dla szerszych warstw i dla ludu, rozpoczął tłumaczenie na polski język swojej «Apologetische Volksbibliothek». Niniejszy tom zawiera następujące numery. № 1: Czy istnieje Bóg? — № 2: Czy Bóg stworzył świat? — 3. Biblia a nauki przyrodnicze. — № 4: Czy człowiek pochodzi od małpy? — № 5: Czy człowiek ma duszę? — № 6: O życiu pozagrobowym. — № 7: Cud. — № 8 Wolna myśl i jej wyznaczenie wiary. — № 9: Czy Kościół katolicki jest nietolerancyjny? — № 10: Spowiedź.

Szkoda tylko, że język polski w tłumaczeniu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Uświadczenie katolickie. Ks. Antoniego Szymańskiego. Przegląd krytyczny literatury religijno-katolickiej polskiej. Warszawa. 1913. Biblioteka «Prądu» № 4. Wilno, skład główny w księgarni Zapaśnika, Dominikańska, 4. Wielkie uznanie należy się redakcyi «Prądu» za doprowadzenie do skutku tak szczęśliwej myśli, jaką było wydanie pracy ks. d-ra Szymańskiego. «Uświadczenie katolickie», jako systematyczny katalog dzieł treści religijno-naukowej, podający krótkie oceny każdego wymienianego dzieła, jest wprost niezbędnym dla każdego, kto chce skompletować bibliotekę dzieł katolickich. Na szczególną uwagę zasługuje też podany przy końcu tego dzieła alfabetyczny wykaz ważniejszych przedmiotów — który

niestety bardzo rzadko można spotkać w naszych dziełach naukowych.

Zeszyt „Ateneum Kapłańskiego“ za Listopad 1912 r. zawiera: Ks. Dr. P. Szczygieł, Zarys strofiki hebrajskiej, l. Edward Winkler, Skarga o prawie i wymiarze sprawiedliwości. Ks. J. Bączek, Anomizm J. M. Guyau (pocz.). Sprawy religijne polskie. Sprawy religijne zagraniczne. Ruch społeczny. Poradnik. Recenzje i Krytyki. Notatki bibliograficzne.

Dział kaznodziejski.

Zaczynając od tego numeru, będziemy podawali w *Dwutygodniku Dyec.* tematy, szkice i materiały do kazań na wszystkie niedziele i święta całego roku.

REDAKCJA.

Na niedzielę 1-ą Adwentu.

*A wtedy ujrzą Syna czło-
wieczego, przychodzącego w o-
błoku z mocą wielką i z ma-
jestatem.* Łuk. 21:27.

Dzisiaj rozpoczyna się nowy rok kościelny. Kościół św. chce, żebyśmy zrobili postanowienie — spędzić go święcie, skorzystać z danego nam czasu na zbawienie dusz naszych. I dlatego w pierwszą niedzielę Adwentu stawia nam przed oczyma jedną z wielkich prawd wiary katolickiej — sąd ostateczny. Jest to jedna z tych prawd, o których Duch święty powiedział, iż o nich pamiętać mamy, żebyśmy grzechu uniknąć mogli: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Eccli. 7: 40). Idąc tedy za myślą Kościoła zastanowimy się dzisiaj nad tem, 1-e co to jest sąd ostateczny? i 2-e jakie on nam daje nauki?

Część I. Objawienie Boże mówi nam, że świat ten i rodzaj ludzki, żyjący na ziemi, będzie miał swój koniec. Kiedy to się stanie i jak, tego nie wiemy; i Chrystus Pan swym apostołom tego nie objawił; powiedział jednak, że koniec wszystkich rzeczy nastąpić musi: *Niebo i ziemia przemijają; ale słowa moje nie przemijają.*

Gdy to się stanie, t. j. gdy świat skończy swe istnienie w tym kształcie, w jakim go widzimy, przyjdzie Sędzia Sprawiedliwy sądzić cały rodzaj ludzki: *Wtedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z maje-*

statem (Łuk. 21:27). *I pośle Aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich* (Mat. 24:31). Staniemy tedy wszyscy przed obliczem Sędziego-Boga, żeby każdy zdał sprawę ze swego życia i otrzymał nagrodę lub karę. *Zasiadł sąd i księgi otworzono* (Dan. 7:10). Otworzy Bóg z jednej strony księgę sumienia naszego, na którym swą prawicą wypisał swe prawo dla nas, otworzy księgę przykazań Swoich i Kościoła św. i obowiązków stanu... A z drugiej strony otworzy księgę życia naszego: zapisano w niej wszystko—myśli, słowa, uczynki; nic z tego, cośmy popełnili w życiu, nie uniknęło wszystkiego widzącego wzroku Bożego, wszystko tu zostało spisane, jak grzechy tak i cnoty. I stanie się sumienie nasze widocznem dla wszystkich; Bóg mówi przez usta proroka: *Odkryję sromotę twoją przed obliczem twoim, a ukazę narodom nagość twoją* (Nahum. 3:4); *Pan, mówi Paweł św., oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc* (I kor. 4:5).

I stanie się widocznem całemu światu, jaki wyrok ma wydać Sędzia Sprawiedliwy, który, widząc dokładnie sprawy nasze, jak mówi św. Augustyn, *już ani względami się uprzedza, ani darami się daje przekupić, ani zadośćuczynieniem przejednać* (Sermo de Symbolo. c. 8), wyda ostateczny, nieodwołalny wyrok, którego sprawiedliwość uzna ziemia cała.

Otwarcie sumień ludzkich, wykazanie w nich grzechu lub zasługi i ogłoszenie wyroku — o czem jest sąd ostateczny. *Bóg będzie sędzią sprawy naszej, który obecnie jest świadkiem naszego życia*, mówi św. Aug. (Sermo de Chor. c. 2) *Bóg, przed którym nic niema zamkniętego, nic ciemnego, któremu samo milczenie wyznaje i umysł bez słowa mówi* (św. Jan Chryz. Hom. 33 in Joan.). I w tem właśnie cała groza sądu ostatecznego.

Część II. Św. Augustyn mówi: *Nie to do ciebie, kiedy ów straszny sąd przyjdzie, ty tak żyj, jakgdyby natychmiast miał nastąpić, a nie będziesz się bał, gdy nastąpi* (Sermo 14 de Ascens.). Oto najpierwsza i najważniejsza nauka, którą nam sąd ostateczny daje. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus wyraził to w dwóch słowach: *gotowi bądźcie* (Łuk. 12:40). Słowa te tak wyklada jeden pisarz kościelny (Abul. in *Matthæum.*): a) Powinniśmy zawsze pamiętać o sądzie, jak upomina św. Jan Chryzostom: *Każdego dnia, godziny każdej winniśmy pamiętać o sądzie Bożym* (Hom. 4 in Genes.).

b.) Pamiętając, że będziemy musieli zdać ścisłą sprawę z życia naszego, powinniśmy zawsze być gotowymi do tego przez czystość sumienia: stan łaski uświęcającej oto prawdziwa gotowość na sąd Boży. Św. Augustyn mówi: *Gdy Bóg sądzić będzie, innego świadka oprócz twego sumienia nie będzie potrzeba: pomiędzy Bogiem a twym sumieniem niczego się więcej nie bój, oprócz spraw twoich* (Sermo in psalm. 37). c) Tenże sam św. Augustyn mówi: *W mocy naszej złożył Bóg, jak będziemy sądzeni w dniu sądu* (Sermo 47 de Sanctis). Powinniśmy tedy pracować, żeby zaskarbić sobie względy Sędziego, pracować nad wykorzeniem grzechów a nabyciem cnót. Św. Bazyli mówi: *Gdy cię chęć grzeszenia napadnie, rozważaj ów straszliwy trybunał Chrystusowy, na którym zasiądzie On jako sędzia* (Sermo in psalm. 33) «*Postawmy sobie przed oczy ów dzień sądu. Oto w majestacie z Aniołami ukaże się Chrystus. Tam jest Piotr, z ziemią żydowską przez się nawróconą, tam się ukaże Paweł Apostoł. prowadząc za sobą nawrócone narody ziemi. Inni apostołowie staną ukazując narody i kraje, które dla Boga pozyskali. Cóż my nieszczęśliwi i ubodzy powiemy, którzy staniemy przed Panem z pustymi rękami* (Hom. 17 in Ewang.)

Zakończenie. Pamiętajmy więc o sądzie Bożym, bądźmy zawsze gotowi stanąć przed trybunałem Sędziego Sprawiedliwego, a żeby nie stanąć z pustymi rękami, pracujmy usilnie nad zdobyciem cnoty.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna: Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami.
Łuk. 1: 28.

Te słowa Ewangelii stanowią największą pochwałę Maryi. Do żadnego stworzenia nie można ich zastosować. Nazywa Anioł Maryę *łaski pełną* bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnego ograniczenia czasu; łaska zawsze napełniała jej duszę od pierwszej chwili istnienia; zawsze ta Dziewica wybrana była zjednoczoną z Panem Bogiem: *Pan z tobą; zawsze była godną nazwy błogosławionej między niewiastami.* — Żeby te pochwały, składane przez Anioła Maryi, całkowicie Jej odpowiadały, trzeba

szczególniejszego na to przywileju, — tego mianowicie, co my dziś uroczystość obchodzimy — Niepokalanego Poczęcia. — Co to jest przywilej Niepokalanego Poczęcia i jakie mamy dowody na to, że Marya Najśw. jest rzeczywiście niepokalanie poczęta.

Część 1-a. Jest prawdą wiary, że każdy człowiek przychodzi na świat, będąc pozbawionym łaski poświęcającej, (tego daru nadprzyrodzonego, stale przebywającego w duszy, przez który jest człowiek świętym, sprawiedliwym, miłym Bogu, przybranym synem Boga, zdolnym do wykonania czynów, zasługujących na zbawienie wieczne i dziedzicem królestwa niebieskiego). Nieszczęśni potomkowie upadłego Adama wszyscy przychodzimy na ten świat w stanie grzechu pierworodnego, nieprzyjaźni z Bogiem, w niewoli szatańskiej, i tylko na chrzcie świętym pozyskujemy, mocą zasług Zbawiciela, łaską uświęcającą ze wszystkimi jej następstwami. — Nic podobnego nie było w Maryi Najśw.; Ona nie zaznała nigdy braku łaski uświęcającej, nigdy nie była w nieprzyjaźni z Bogiem, ani przez moment nie uległa panowaniu szatana, Bóg zrobił dla Niej wyjątek przez wzgląd na to że się miała stać Matką Syna Jego, — zwolnił Ją od grzechu pierworodnego; od pierwszej tedy chwili swego istnienia Marya miała łaskę uświęcającą. W chwili gdy wszechmocny stworzył Jej duszę i połączył ją z ciałem w łonie Jej matki, wyniósł Ją do stanu nadprzyrodzonego, przyozdobił łaską poświęcającą, zachowując Ją od grzechu pierworodnego. — A uczynił to przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, który też słusznie się nazywa Zbawicielem wszystkich ludzi, nie wyłączając i swej Matki. — Tak rozumie Kościół św. przywilej Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, jak to zresztą uroczystość określił papież Pius IX *Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa błogosł. Apostołów Piotra i Pawła i naszą oświadczamy, głosimy i orzekamy, iż nauka twierdząca że Najśw. Dziewica Marya w pierwszej poczęcia swego chwili była za szczególną łaską i przywilejem Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodu ludzkiego, zachowana od wszelkiej winy pierworodnej, objawioną jest od Boga i stale przez wszystkich wiernych powinna być wyznawaną* (Bulla *Ineffabilis*) — Trzy rzeczy w tem określeniu są zawarte: a) Marya była zachowaną od grzechu pierworodnego czyli obdarzoną łaską uświęcającą, b) od pierwszej

chwili jej istnienia, gdy Bóg utworzył jej duszę i połączył ją z ciałem, w naturalny sposób — nie w sposób nadprzyrodzony jak P. Jezus poczęciem, c) a stało się to przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, którego Marya miała się stać Matką.

Część 2-a. Jakież są dowody na potwierdzenie tej prawdy? a) Pismo święte: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją* (Gen. 3 . 15). Nieprzyjaźń ta polega na tem, że Marya nigdy nie była pod panowaniem grzechu. W Nowym Testam. mamy dowody w słowach pozdrowienia: *łaskiś pełna, Pan z tobą*, w Kantyku *Magnificat*. b) Podanie: Ojcowie i pisarze kościelni odnoszą do Niepokalanego Poczęcia Maryi rozmaite miejsca Pisma św., jak np. Job. 3 : 9; Sap. 7 : 25; Ps. 45 : 5, 6; Ezech. 44 : 2. w III w. Orygenes (Hom. 6 in Luc.) wyraźnie mówi o Maryi, że «Ona nie jest zarażoną nawet trującym tchnieniem węża», a św. Cypryan (de Nativ. V. M.) mówi: «Nie znosiła tego sprawiedliwość, żeby owe wybrane naczynie (Marya) uległo ogólnemu skażeniu; tylko naturą jest nam wspólną nie winą». W wieku IV św. Hieronim (Ep. ad Eustochium) uczy: «Nie wątpimy o Matce Bożej, iż taką musiała być, którejby nie można było zarzucić żadnego grzechu». W. w. V św. Augustyn (Lib. de nat. et grat.) naucza, że wszyscy jesteśmy w grzechach za wyjątkiem «Maryi Panny, o której z powodu wysokiego Jej dostojęstwa, gdy mowa o grzechu, żadnej nie może być wątpliwości». W w. VI św. Maksym (sermo de Virg.) tak mówi: «Marya jest tą zamkniętą bramą (Ezech. 44 : 2), niebieską świątynią, przybytkiem chwały, z którego chwalebny wyszedł nam Oblubieniec.... nie dziw więc, iż skrzętnie zamknięta jest dla wszystkich, krom Niego samego, a przeto słusznie żadną też, pierworodną nawet, nie dotknięta zmasą». W wieku VII św. Ildelfons (De B. V. M.) powiada: «Wiadomem jest, że Marya wolną była od grzechu pierworodnego». W wieku VIII św. Jan Damasceński (or. in Nativ. B. V. M.) naucza, że przy poczęciu Maryi «natura oczekiwała, zanim łaska dokona swego dzieła». I wielu innych tak wschodnich jak i zachodnich Ojców Kościoła zgodnie naucza, iż Marya zachowaną została od grzechu pierworodnego. To też słusznie św. Tomasz z Akwinu powiada: «Taką była czystość Maryi, iż od wszelkiego grzechu, nie tylko uczynkowego, lecz i pierworodnego wolną była». (In lib. I Sent. dist. 44

a. 3) *) — Wreszcie przedziwny stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Maryą, a Osobami Bożemi w Trójcy św. i całym dziełem odkupienia rodzaju ludzkiego, w którym żywy udział bierze Marya, wy maga, iżby niepokolanie poczętą była.

A więc *cała piękna* jest Marya, a *skazy żadnej w niej niema*, weselmy się z Jej niezrównanej świętości, miejmy ufność w Jej wstawienictwo za nami i dążmy do coraz większej czystości życia, żebyśmy mogli być dziećmi tak czystej Matki.

Na niedzielę 2 Adwentu.

Szedłszy donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Mat. 14:4.

Chrystus Pan dla zjednania wiary w swą naukę często się powoływał na swe czyny. To samo uczynił i na pytanie posłów Janowych: *Tyżes jest, który ma przyjść?* odpowiada: *donieście Janowi*, jakgdyby mówił: «Ja czynię cuda, a więc jestem Mesyaszem obiecany przez Boga, nie

*) Kościół grecki i inne tak zwane wschodnie wyznania, odłączone od Stolicy Ap., składają jawne świadectwa prawdzie w zabytkach swych, liturgiach, modłach, zwyczajach, nazywając Maryę Niepokalaną, czystsza od aniołów (препорочная). Przechowywany w Paryżu dzwón cerkwi Sewastopolu nosi na sobie wryty obraz Niepokalanej poczętej Bogarodzicy, Wyraźnie wyznają tę prawdę teologowie prawosławni wieku XVII, jak znany Piotr Mogiła, gdy w swym Katechizmie mówi o Maryi, iż «Ona posiada łaskę w większym stopniu, niż inne stworzenia», Józef Konowicz Gorbatskij (1642—7545 rektor kolegium Kijowskiego, a później arcybiskup białoruski) założył nawet pobożne bractwo dla młodzieży pod tytułem Niepokal. pocz. N. M. Panny. Inny znowuż rektor szkoły kijowskiej Łazarz Baranowicz († 1694) w dziele swem: «Труды на дни нарочитые праздниковъ». Кіевъ 1674—1684 г. w kazaniu na dzień poczęcia Maryi tak mówi: «Wszyscy my się modlimy: *Otom w nieprawościach poczęty jestem, a w grzechach poczęła mię matka moja* (Ps. 50: 7). Ty zaś sama jesteś, o Maryo, której ta modlitwa nie przystoi, jako taka, która nie jesteś poczętą w nieprawości, ani zrodzona w grzechu», dalej nazywa Maryę Arką Noego, która sama nie zatoneła w morzu grzechu pierworodnego. Tak samo naucza Jan Galatowskij (†1688) i in. — Dziwna rzecz, nawet u Lutra napotykamy takie słowa: «Słuszną i stosowną było rzeczą, aby osoba Maryi zachowaną została od grzechu pierworodnego, skoro Syn Boży miał wziąć z Niej to ciało św., które zgładziło wszystkie grzechy» (Circa Ev. festi conc. B. V. M.). A jeszcze dziwniejsza, co czytamy w Koranie Mahom. (Rozdz. III, w. 37): «Aniołowie rzekli do Maryi: Bóg wybrał Cię i zastrzegł od zmazy wszelkiej, On wybrał Ciebie z pośród wszystkich niewiast świata tego», albo: «Nazwałem ją Maryą, oddałem ją i jej potomstwo w Twoją opiekę, abys ich zachował od sidła szatana». (R. III, 31).

potrzebuję dawać innych dowodów na to». Istotnie, jest to dowód niezbity; ale zarazem mówi on coś więcej niż to, że Jezus Chrystus jest wysłańcem Bożym, mówi on, że Jezus Chrystus jest Bogiem, Bóg tylko bowiem może cuda czynić własną mocą, Jezus Chrystus tedy jest prawdziwym Bogiem.

Część I. Jezus Chrystus czynił cuda, t. j. dokonywał takich dzieł, które przewyższają wszelkie siły przyrodzone. Ewangelie o tem mówią wyraźnie i często, a zresztą powiadają: *Wielec i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży* (Jan 20:30, 31). — Czynił wiele cudów, które miały na względzie a) *istoty materialne*: cud w Kanie Galil., rozmnożenie chlebów, uspokojenie burzy, cudowny połów ryb, chodzenie po powierzchni wody; b) *ludzi*: wskrzeszenie umarłych: syn wdowy z Naim, córki Jaira, Łazarza, — uzdrowienie chorych — Ewangelie podają 15; c) *istoty duchowe*: wyrzucanie szatańców, aniołowie Mu usługują. — A największy cud

to własne zmartwychwstanie. — Wszystko to są cuda prawdziwe; świadczą o tem: a) same owe wypadki niezwykle, które z jednej strony zadziwiały a z drugiej pobudzały umysł ludzki do zbadania, żeby się nie dać uwieść; świadczą b) widzowie, których jest wielka liczba, jak tych, którzy chwaliłi Boga za to, iż zesłał takiego cudotwórcę, tak również i tych, którzy w cudach widzieli «dzieła szatańskie», nie mogli jednak im zaprzeczyć.

Część II. Cuda Chrystusa Pana dowodzą, że jest on Bogiem prawdziwym: a) sam to mówi i potwierdza cudem, t. j. dziełem Bożem, — Bóg zaś fałszu swem dziełem stwierdzać nie może. b) Chrystus Pan sam cuda działa własną mocą, jako pan całego przyrodzenia, jako pan życia i śmierci.

Zakończenie. Chrystus Pan tedy jest Bogiem, Nie pomogą bluźniercze głosy niedowiarków: cuda zamknęły im usta. — Skoro jest Bogiem, powinniśmy Go poznać z nauki wiary, czcić, kochać i słuchać przez wypełnienie Jego woli.

Do tego N-ru dodaje się Ordo.

<p>DRUKARNIA WITOLDA KOPCIA</p> <p>w WILNIE, ulica Botaniczna № 7.</p> <p>Telefon № 1070.</p>	<p>PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY w ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.</p> <p><i>Wykonanie staranne.</i></p> <p><i>Ceny umiarkowane.</i></p>
--	---

<p>Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich</p> <p>dla osób duchownych,</p> <p>według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.</p> <p>Skład główny w księgarni T. Jankowskiej ul. Wielka w Wilnie.</p>
--

<p>ORNATY i KAPY</p> <p>najwięcej w kolorze zielonym oraz inne utensylia kościelne w wielkim wyborze</p> <p>hurtowego składu aparatów kościelnych firmy A. WITKOWSKI w Moskwie,</p> <p>są do nabycia w składzie sukna</p> <p>J. BANIEWICZ w Wilnie, Wielka № 47.</p>

KATOLICKA KSIĘGARNIA

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
ulica

Dominikańska 4.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze WYDAWNICTWA:

Abrantowicz. Kościół a nauka 25 k. *Bib. Franciszkańska.* tomiki: V. Pisma św. Franciszka z Assyżu, przełożył o. Fl. Szczepanik 60 k. VI. Bussieres (de). O pokorze przełożył o. Fl. Szczepanik. 15 k. VII. Żywot św. Antoniego o. Fl. Szczepanik. 20 k. VIII. Bussieres (de). O czystości przeł. o. Fl. Szczepanik 15 k. IX. Prattes. Krótkie konferencye dla tercyarzy przełożył o. Fl. Szczepanik 15 kop, *Hamon.* Żywot Błg. Małgorzaty Maryi Alacogue 2.40 kop. *Kiewliczowa Z. Zasady Wiary i moralności chrześcijańskiej* 80 k. Pamiątka XXIII Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu 20 k., na lepszym papierze 25 kop. *Służalek W. X.* Nauka Cerkwi rosyjskiej o Sakramencie pokuty 75 kop. *Storchenau.* Wiara chrześcijanina jaką być powinna 1 rb. *Szymański A. X. Dr.* Uświadomienie katolickie 60 kop

Ponadto poleca wielki wybór *obrazków i broszurek kołęd owych*, oraz kart pocztowych.

Na podarunki świąteczne:

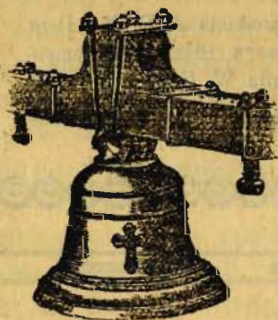
Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==

== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.

Od dłuższego czasu dochodzą nas wiadomości, że jedna z firm warszawskich pokrewnej branży, w celu szkodenia nam, stale informuje Czcig. Klientelę, że zakład nasz już nie istnieje. Chcąc raz kres położyć tym nieuczciwym paszkwilom, oznajmiamy Czcigodnym Odbiorcom, że fabryka nasza, egzystująca od r. 1873 pod firmą:

„J. Szpetkowski i S-ka“

nie uległa żadnej zmianie i w dalszym ciągu należycie prosperuje, upadłość zaś sklepu z dewocyonaliami pod firmą „Zakład św. Wojciecha“ ogłoszona 13 października 1908 r. nie ma nic wspólnego z naszą firmą.

Oszczercę, działającego na naszą niekorzyść pociągniemy do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem

J. Szpetkowski i S-ka
 Fabryka wyrobów artystyczno-kościelnych
 w Warszawie, ul. Nowogrodzka 78.
 (właściciel *Józef Szpetkowski.*)

DOM HANDLOWY BERNARD GROMANN

(dawniej) PIOTR GRUŻEWSKI

Wilno, ul. Wielka № 45. — Telefon 1284.

Polęca Wielebnemu Duchowieństwu:

Wina Kościelne gwarantowanej czystości, Oliwę do lampek oryginalną włoską z m. Padwy, Świece Kościelne różnej wielkości, Kadzidło królewskie i smółkę, oraz różne napoje i towary kolonialne.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.